Opłacono gotówką.

Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II | Nowy Targ, dnia 27 czerwca 1937 r. | Nr 13

Na Tydzień Morza.

W czasie od 27/VI 4/VII br. a w szczególności w dniu 29 czerwca cała Polska rozbrzmiewa wielkim echem radości i szczęścia. W dniu tym z chlubą stajemy w obliczu kilkunastoletniego dorobku morskiego i z dumą spoglądamy ku dużym widnokręgom spraw morskich. Gdy sięgniemy w przeszłość Polski Odrodzonej, to zobaczymy, że niezmordowana praca na polu rozwoju i handlu morskiego została uwieńczona wspaniałym rezultatem, którym dowiedliśmy, że nie tylko umiemy dawać przyrzeczenia, ale potrafimy doprowadzić do wytkniętego celu, zaś miasto Gdynia, morska stolica Rzeczypospolitej Polskiej, stała się pięknym przykładem i symbolem dla przyszłych pionierów twórczości i potęgi Narodu.

Zaledwie kilkanaście lat, gdy szumiące fale Bałtyku szarpały piaszczyste i puste brzegi, które przez długi czas nie były naszą własnością, te brzegi są dzisiaj otoczone betonowymi falochronami i molami, przy których nietylko nasze parowce, ale także i innych państw mogą zakotwiczać. Niedawno temu, jak obcą i nieznaną była w portach biało-czerwona bandera, dziś potężne parowce płyną po bezkresnych morzach dumnie niosąc polską banderę niemal w każdy zakątek dalekiego świata. Dusza się weseli, gdy widzimy stada kutrów rybackich zapuszczających się na połów ryb. Duma nas ogarnia widząc, jak kotwice obcych statków wżerają się w grunt zatoki gdyńskiej, gdy widzimy coraz więcej pienistych szlaków powstających za falami polskich statków i okrętów.

Na miejscu piaszczystego brzegu, gdzie stało zaledwie kilka chat rybackich, wyrosło w rekordowym tempie wspaniałe miasto Gdynia, brama dróg na szeroki świat. Jakżesz żywo i raźno biją nasze serca na widok stalowych stróży polskiego wybrzeża, które krążą po wodach Bałtyku, by czujnie strzec tak cennego klejnotu, jakim jest dostęp do morza, by strzec czynu dokonanego wysiłkiem i wolą Narodu. Morze, to sieć dróg, które nas łączą z dalekimi krajami i z tymi, co na obczyźnie żyją i tęsknią za Polską, to droga ku wytkniętemu celowi polskich kolonii, morze to potęga państwa polskiego.

Niech więc w dniu tym płynąca fala radości z nad sinego Bałtyku poprzez miasta i wioski odbije się donośnym echem o granitowe szczyty Tatr, niech wniknie w nasze serca, aby coraz więcej biły prawdziwą miłością do morza. Niech na pięknym skalnym Podhalu każdy wie o tym, że morze nie dlatego jest cenne i piękne, że jest bezkresne, ale niech wie, że morze zrównało nas z innymi narodami, dało nam możność rozwoju handlu i przemysłu, oraz że przez dostęp do morza staliśmy się potęgą militarną. Niech każdy Podhalanin pokocha go, jak pokochał Podhale, a w miarę możności niech nie szczędzi grosza na rozbudowę Floty Wojennej, by pod strażą stalowych okrętów, najeżonych lufami armatnimi, mógł się w dalszym ciągu bezpiecznie dokonywać rozwój polskiego wybrzeża.

W ciągu Tygodnia Morza Polskiego z milionowych serc Polaków niech rozbrzmiewa jednolity i zwarty okrzyk: „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij“!

L. Styrczula, st. marynarz.

Z początkiem nowego sezonu.

Powiat nowotarski odwiedza w ostatnich latach ponad 100.000 osób rocznie, zjeżdżając na wypoczynek, wycieczki, lub poratowania zdrowia. Frekwencja ta stanowi blisko połowę ogólnej liczby letników całego województwa krakowskiego i ma jeszcze inną wymowę — w postaci dobrych kilkunastu milionów złotych, które według skromnych obliczeń, pozostawiają w powiecie przyjeżdżający goście. Oczywiście, że z ruchu letniskowo-turystycznego czerpią większe dochody uzdrowiska i letniska lepiej urządzone i przygotowane na przyjęcie letników czy turystów.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie otwarcie, że właściwie w większości żyjemy bezpośrednio lub pośrednio z letników i turystów, prowadząc pensjonaty, wynajmując mieszkania, pojazdy konne, sprzedając bydło, nierogaciznę, nabiał, warzywa, owoce, wyroby przemysłu ludowego itp. — i że ruch letniskowo-turystyczny przy naszej niezbyt urodzajnej glebie, stanowi, i może stanowić dla ogółu ludności źródło poważnego zarobku, a dla wielu tysięcy rodzin jedyny dochód, wreszcie, że w należycie zorganizowanym ruchu letniskowo-turystycznym tkwi lepsza przyszłość powiatu nowotarskiego i podniesienie się stopnia zamożności ludności, która w niejednej jeszcze miejscowości cierpi niedostatek na przednowku.

Letnicy przyjeżdżają na Podhale już lata całe — oswoiliśmy się z nimi, uważamy to za naturalne i sądzimy, że nie mogliby gdzieindziej pojechać, jak nie do nas — tymczasem tak niestety nie jest.

Silny przyrost ludności w mniejszym stopniu przysparza nam gości, w większym natomiast konkurentów w tej dziedzinie. Bo nie mówiąc już o kąpieliskach nadmorskich, o Huculszczyźnie, która wielkimi krokami idzie naprzód w organizacji ruchu letniskowo-turystycznego, w sąsiednich powiatach rośnie liczba letnisk, jak „grzyby po deszczu", dziś ruchem letniskowym interesują się powiaty, które przed kilkoma laty zupełnie o tym nie myślały. Dziś w przygotowaniu się i urządzaniu na jak najlepsze przyjęcie letników, powiaty prowadzą między sobą istny wyścig zbrojeń.

Bez przesady — można powiedzieć — po jednego letnika wyciąga dziś setki rąk.

Zastanówmy się, co zrobilibyśmy na jego miejscu, dokąd pojechalibyśmy? Oczywiście tam, gdzie lepiej. Ale to słowo „lepiej" nie oznacza tylko samo zdrowe powietrze, piękne okolice. Dziś letnik czy turysta ma inne wymagania niż dawniej, wymagania te rosną z roku na rok i nie można im odmówić racji ani uznać ich za nadmierne.

Dawniej letnik w pierwszym okresie nasycenia się bezpośrednością przyrody i zapoznawania z warunkami bytu swego nowego otoczenia, mieszkając często w białej izbie, w bardzo bliskim sąsiedztwie inwentarza żywego, może i nieraz „zaciągał się" zapachem rozlewającej się gnojówki, opędzał się od stada much i odżywiał się byle czym — i niejednego — powiedzmy żartobliwie — to bawiło, względnie tyle innych nowości tak silnie zajmowało, że na te dolegliwości nie zwracał uwagi Ostatnimi laty letnik jednak zaczął uciekać od tego wszystkiego.

Nie możemy bowiem zapominać, że większość letników czy turystów pochodzi z większych miast i że żyją tam w innych-warunkach, zamieszkują w skanalizowanych, utrzymywanych w czystości budynkach, zaopatrzonych w instalacje wodociągowe i elektryczne, korzystają z uregulowanych i czyszczonych codziennie dróg, ulic, chodników i placów, mają możność nabycia dobrej jakości i tanich artykułów żywności (w szczególności jarzyn i owoców), mają możliwości rozrywki.

Zatem obok górskiego powietrza i piękna krajobrazu winniśmy we własnym interesie stworzyć letnikowi czy turyście podobne warunki pobytu, jakie ma u siebie na codzień.

Stworzenie takich warunków dla letników jest osiągalne i opłacalne. Stwierdziło ten fakt wielu rozumnych i rzetelnych gospodarzy — słowem, aby móc brać — trzeba wpierw dać.

Letnicy już nadciągają.

Przygotujmy się odpowiednio: uporządkujmy zaraz (o ile dotychczas nie zrobiono) i utrzymujmy stale w czystości mieszkania, wynajmowane letnikom oraz obejście (studnie, ogródek, podwórze, wyżwirować przejścia, oborę-gnojownik, ustępy, stajnię, wreszcie własne gospodarskie mieszkanie, naczynia itp.), z którymi letnik się styka, przechowujmy w jak największej czystości środki żywności, sprzedawane letnikom, oraz umożliwmy im nabycie niektórych, jak np. nabiału, jarzyn, owoców z własnego gospodarstwa, gdzie winny się znajdować — zapewnijmy letnikom odpowiednią obsługę — nie wyzyskujmy letników, bo się więcej nie pokażą, zapewnijmy letnikom bezpieczeństwo i spokój przez zapobieganie ewanturom, bijatykom nocnym, hałasom, śpiewom nocnym, złośliwym psotom — odnośmy się życzliwie i uprzejmie do wszystkich letników i turystów — zachowujmy stroje, gwarę i obyczaje miejscowe, które zawsze interesują letników i turystów.

Jeśli tak po gospodarsku a rzetelnie obchodzić się będziemy z letnikami, to nie tylko nadchodzący sezon ale i następne będą więcej udałe, gdyż zadowolony letnik sam ponownie przyjedzie i sprowadzi do nas swą rodzinę lub znajomych, jeżeli jednak będzie mu u nas źle, to pamiętajmy, że więcej noga jego tu nie postoi i jeszcze innym odradzi i że setki innych miejscowości letniskowych poza naszym powiatem przyjmie go z otwartymi rękami.

Pamiętajmy zatem o letnikach i o sobie samym.

Artystyczny przemysł szczawnicki.

Tak się to nazywa — te bluzki, torebki, kołnierzyki, poduszki, serwetki, obrusy, ceramika, wyroby z drzewa, ślicznie inkrustowane słomą skrzynki, a wszystko zdobione motywami miejscowymi z odrzuceniem wszelkich naleciałości naturalistycznych.

Zaczęło się w jesieni 1936 r. Na walnym zjeździe T. S. L. padło hasło: „Przez oświatę do dobrobytu". Hasło trafiło do świetlicy T. S. L. w Szczawnicy. Już parę lat czytali, dyskutowali zawzięcie — dlaczego nie chcieliby teraz wprowadzić tej i owej myśli w czyn? Przez oświatę do dobrobytu, przez dobrobyt do oświaty. Zaczęły się zaciekłe dyskusje, co robić i jak robić?

W kieszeni mieliśmy hasło i obietnicę p. Czarneckiego z Krakowa, że Woj. Międzykom. Zw. Opieki Społ. pomoże, a pewność, że p. Wiktor przypilnuje, by pomoc nadeszła..., no i dużo wiary, którą szczególniej odznaczyły się... kobiety. Wiadomo, panowie więcej przewidują, więcej rozumują, toteż i więcej trudności widzą.

Dyskusje i propaganda przeniosły się z świetlicy T. S. L. do świetlicy Straży Poż. w Szczawnicy N., gdzie doznały gościnnego przyjęcia.

Uchwalamy kilkadziesiąt zł, zaczynamy z tych małych zasobów dział robót kobiecych. Prowadzi p. Rossowa — zna roboty kobiece. Ciężko. Chętnych mało. Po ich wyjściu patrzymy z troską na siebie. Co będzie? Aż — a było to w lutym — przyszła pomoc. Była ona tylko wieścią, ale ta obiegła lotem błyskawicy wieś całą. Gmina uchwaliła na przemysł 50 zł, Komisja Zdrojowa 100 zł, Wojew. Międzykom. Związek Opieki Społecznej — pisze p. Wiktor — da subwencję 500 zł. Żyjemy! Zwycięstwo! Zakupujemy płótno, sukno, kordonki, farby, pracownic coraz więcej. Zaczynają swoje pracowite ścieżki na płótnie. Robią kryjomo, jedna przed drugą, co jedna ładniej. Kręcimy się jak w ukropie, bo sezon tuż. Tkwimy w świetlicy godzinami. Narady, nadzieje, zwątpienia, wypieki. Już wiosna. Musimy wsi pokazać, co można zrobić, jakie skarby mają. Uchwalamy wystawę drugiego maja — dla wsi.

Piszemy zaproszenia. Ludność musi widzieć, że to rzecz wielkiej wagi, że cieszy się opieką Władz, że wszystkie zimy przyszłe trzeba wypełniać pracą. Zapraszamy przedstawicieli Władz, organizacji.

I przyszedł cudny ranek 2 maja. Przed świetlicą gromadzą się przedstawiciele, w ich obecności otwiera p. dr Strzelbicki (Przew. Kom. Zdroj.) wystawę. Mieściła się w 2 pokojach. Ściągnęła wszystkich, którzy interesują się rozwojem wsi. Cel osiągnięty. Wieś wyszła z wystawy przekonana. Słyszało się znamienne w swej naiwności zdania: „To tak, jak z fabryki wszystko". Starzy wychodzili wzruszeni. To te wzory, co są wzorami ich młodości, tak ich wzruszyły.

Wieś przekonana. Teraz trzeba zdobyć rynek. Trzeba rozsprzedać i zapewnić zbyt później. Władze Skarbowe ustosunkowały się najprzychylniej. Stworzono coś w rodzaju sklepiku z pokazem. I oto dziś

ANIELA STAPIŃSKA

Janosik

Corne chmurzyska włócyły sie po niebie, a sły z północy na połednie a z onyk cornyk chmur wyziyroł leniwie miesioncek, kwilami dłuzyj ostajéncy na niebie i oświecoł kiyrdel ludzi, co pod jałowcami w dzikim lesie ułozyli sie do spanio.

W lesie suściało cosi markotno, cosi wyło i płakało łomajéncy gałénzie, a wiater niesény je w powietrzu ozrucoł po świecie, ka padło.

Noc béła corno i smutno. Janosik zbójnicek oparty na łokciu poziyroł w tom cornom noc na kiyrdel swoik braci, co tak pod jego strozom spokojnie posnyni zawierzajonc mu swoje zycie, swój honor, sobie samyk bez całom ik wspólnom niedole.

Zbójnicy spali. Janosik poziyroł roz w roz po nik i myśloł, co jim sie teroz śnije. A moze radziby do ludzi na kwile? Do ludzi jinksyk jak oni! Nie osmolonyk wiatrem, do ludzi spokojnyk, dobryk, co radzi zycie swoje prowadzić pod strzechom rodzinnom, wtoryk nie nosi po świecie tak, jak jik nosi, ba! gno het we świat i po co? Złota majom doś, starcy na jednom wieś po gazdowsku. Po co wiéncyl? Siélny wiater zakołysoł lasem w te razy tak mocno, jaz Janosik drgnon i krzyzem świéntym wcioł odegnać miénkie myśli, co uporcywie lyść do głowy pocyny. Poderwoł sie ze ziymie, posed zbiyrać hraść na watre i za kwile buchnon ogiyń na dobre. Zbójniki pojeden przewrócili sie z boku na bok i zaś poniewtórzy zmruceli cosi w sobie, a pote spali syćka dalyj spokojnie. He, wilki, myśloł w sobie Janosik, wto wiy, co we wos siedzi? Moze teroz wom sie śnije wyprawa po złoto luptowskie? he! he! Bralibyście co! A moze im sie śnije co jinego.

Zacon se dokładać hraści do watry coroz to wiéncyl i jon sie wpatrzować w ognicki, wtore mieniyły sie kolorem cyrwonym, niebieskim i wselinijakim, a roz wroz obłapiały sie ze sobom i ginyny kansi w powietrzu gasnency. Na Janosika zaś pocyny nałazować myśli, wtore on wcioł od sobie daleko odegnać, a wtóryk sie strzók od malućka. Przybocyła mu sie zaś macyna strzecha, obora, wieś i ludzie. Ha! myśloł, tam pewnie ludzie zyjom jinacyj, tak jakosi jak rodzina, ciepło i serdecnie. Hań za lasem jest wieś niedaleko, wortałoby zajrzyć do ludzi. Hale po co? — pytoł som sobie, po co do ludzi, kie po-

sklepik cieszy się coraz większą frekwencją i ma już nawet swoją historię.

Punktem kulminacyjnym w jego dziejach, to odwiedziny p. Wojewody Gnoińskiego z p. Starostą Głutem i p. hr. Stadnickim. Przyszli na zaproszenie gazdy Michała Słowika, chłopskiego literata i poety. Z zapartym tchem czekała ludność. Odetchnęła. Jest lojalna i cieszy się, gdy własne wysiłki może oprzeć o opiekę Władz. Dużo było mówienia o tej wizycie, dużo w związku z tym planów na przyszłość.

Przemysł ludowy w Szczawnicy ma życie zapewnione. Ludność z wdzięcznością wspomina opiekę Władz, pomoc materialną i moralną instytucyj i osób prywatnych. Patrzyłam na cichą pracę pań: Büchsówny, Orchelowej i Rossowej, obserwowałam mrówcze zabiegi gaździny Tomalowej, An eli Wierciochówny i Hanusi Zachwiejówny. Za całość wysiłku zmierzającego ku dobru wsi i Rzeczypospolitej, dzięki im i cześć. *Maria Bielawska.*

Listy.

BIAŁY DUNAJEC, w czerwcu 1937 r.

Już wiele gromad naszego powiatu pisało, co mogło o sobie na łamach Gazety Podhala, tylko nasza jeszcze nie dała znaku życia.

A przecież i my tu żyjemy i pracujemy tak, że nawet świat podziwia nasze wysiłki. Czas na nas, by wreszcie odezwać się, „co my som jest" !

Cośkolwiek zasłyszano o nas z „Ziemi Podhalańskiej" Nr 4, ale to były ogólnikowe wypowiedzenia się i sądzimy, że one nie wystarczają na to, by dać prawdziwy pogląd na naszą pracę, na jej warunki, przyczyny i skutki.

Dlatego pozwalamy sobie coś o nas napisać, a czynimy to nie dla próżnej chwalby, bo pracując od kilku lat i mając dobre wyniki pracy, nigdzie się tym do tego czasu nie chwaliliśmy, nie chodzi tu o wyczyny nas samych, lecz w pierwszym rzędzie naszych przywódców i opiekunów. Dowodem tego, to rozpoczęcie, budowa i wykończenie Domu Bożego — naszego kościółka. W tej sprawie nie możemy się chełpić sami, bo początek poszedł od naszych ojców, których część jak : śp. Ks. Kanonik Maurycy Rottermund, Łukaszczyk Wojciech Koć, Ślimak Józef, Para Franciszek, Jędrzej Matęga, Ludwik Cudzich, Stanisław Floryn już ten padół opuściła i z zaświatów pracę naszą obserwuje. Tę pracę, którą oni zapoczątkowali, a my z pomocą Bożą ciągniemy, i kończyć chcemy, by naszym następcom zostawić przykład do ich pracy, której w Ojczyźnie naszej oby nigdy nie zbrakło.

Przytoczeni powyżej śp. obywatele „padli wśród zawodu", by nam dać szczebel do dalszej pracy. Dziś na naszym Skalnym Podhalu wzniósł się Dom Boży, bogaty w skałę i chwali Stwórcę właśnie w tym pięknie skał, w granicie tatrzańskim, głosząc potęgę Boga, chwali on także skalną naszą upartość w wysiłkach i w pracy i świadczy całemu światu, że Podhalanie to granit, to naród, który musiał według Wł. Orkana sam Bóg do specjalnych górskich i górnych celów stworzyć.

niewtórzy źle o nim radzom, a zreśtom ludzie ludźmi. Pozrół zaś po swoik zbójnikak i widziało mu sie, ze po ik osmolonyk giembak znać wielkom radość. Radzi som z cegosi, bars, a jo? Hej, mocny Boze! Béłoby, kieby nie to, ze przywary dzieciskowe drénicom mie na sumlyniu. Smutno mu było. Matka ucyła go jinego zycio, jinyj miłości, a jego pognało na jinom droge, pote były kwile, wtóre go zadusić z ténskoty za tamtymi wciały. Wte béło mu źle i bars luto za ludźmi, a dziś ta kwila beła jesce gorso jak zawse.

Janosik zbójnicek otrzonsnon sie ze złości — ej krotni cy co, zeć jek przecie nie baba! hale myśli lazły i wygnać ik ze serca mi mógł. Hań nie daleko jest wieś, cozby mi skodziyło zajźryć troche do ludzi, hań zyjom piyknie, cicho i serdecnie — uwidzém! Poderwoł sie z miyjsca, do watry dorucił hraści, som zaś wypoliył przed sie do lasa.

W lesie béło corno jak w pascy niedźwiedziej, a jemu sie widziało, ze koło niego pełno jest jakiksi cudoków tańcujoncyk toniec diabelski. He, he, ośmioł sie, dziwozony cy co? lo małyk dzieci straw, nie lo mnie, jak sie wtoro przyblizy, połomie — he, he!

(C. d. n.)

Wspomnienia z okazji dziesięcioletniej pracy T-wa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej.

Wyniki pracy Tow. Przyjaciół Bukowiny w ubiegłym dziesięcioleciu.

V.

W chwili zorganizowania gmin zbiorowych T. P. B. T. czuwało nad tym, by z powodu zaszłych zmian w ustroju gminy, letnisko Bukowina, a szczególniej goście nie ucierpieli.

Za staraniem T. P. B. T. ustanowiono Zarząd Gminy zbiorowej w centrum 6 gromad, na terenie należącym do Bukowiny.

W ten sposób powstała gmina zbiorowa „Bukowina" z przystępem dla wszystkich gromad dogodnym, więc i dla Bukowiny.

Na prośbę T. P. B. T. p. Starosta Glut upoważnił zarząd gminy Bukowiny do wydawania przepustek turystycznych do Słowacji, co wybitnie wzmocniło turystykę z całej gminy w Tatry.

W lutym 1932 r. T. B. P. T. wniosło do Minist. Spr. Wewn. podanie o zmianę nazwy wsi na Bukowina Tatrzańska".

Dobrze się chwalić pracą i wynikami, ale to mało, musimy otwarcie przyznać, że sami nicbyśmy nie podołali, bo jednak nam Podhalanom do naszych poczynań zawsze potrzeba, nie tak inicjatorów, jak tych zbożnych opiekunów, tych wielkich Ks. Kmietowiczów, Chałubińskich, Witkiewiczów i tylu wielkich Duchów, których nam Opatrzność nie skąpi,a którzy nie rodząc się tu na skale, jednak tę skałę miłują z głębi serca. Ci właśnie za to, co się u nas stało i co się dzieje, powinni pierwszą chwałę otrzymać. A tymi ludźmi, którzy nam dźwigać się pomagają, to są: nasz rodak ks. Kanonik Jan Para, ks. Kan. Władysław Wójtowicz z Szaflar i ks. Władysław Puczka, wikary z Szaflar.

Ci już w nas i w naszą dolę zupełnie wrośli i poniektóry powiedzieć o Nich nawet może: „wśród nas żyją, to nic dziwnego, że z nami pracują". Tak jednak może nikt nie pomyśli, a wszyscy jesteśmy pełni wdzięczności i uznania dla Nich, bo Ich to największe zasługi, a nasza upartość i ofiarność, którą wieś cała dąży do lepszego jutra, do tego jutra, które już nam świta.

Nadmienić musimy, że budowa kościoła, a przede wszystkim ofiarność na ten cel, to nie jest wyłączna zasługa Biało-Dunajczan, lecz w dużej mierze jest to zasługa naszych sąsiadów, przyszłych współparafian, mieszkańców Bańskiej Górnej i Gliczarowa. Oni to wspólnie wraz z nami w czasie dwu lat na 14 zbiórkach składali przeciętnie po 4.000 zł do rąk ks. Wł. Puczki, który niezrażony niczym odbył te 14 podróży wraz z Michałem Gucem, zaglądając do każdej chaty, pukał do naszych serc ofiarnych. Z wymienionymi naszymi sąsiadami odbyliśmy setki dni dobrowolnego szarwarku, pracując przy budowie kościoła, bądź też zwożąc drzewo z lasu, cegłę z miasta, granity z majątku JWP. Jerzego Uznańskiego, którą to prześliczną skałę ofiarował nam zupełnie bezinteresownie, za co Mu serdeczną wdzięczność winniśmy, jako też Jego śp. Bratu Józefowi Uznańskiemu, który w r. 1927 ofiarował nam bezinteresownie ze swego lasu większą ilość drzewa. W pracy naszej nie jesteśmy sami. Mamy bowiem cudowną opiekę Niebios i Tej, pod której wezwaniem kościół budujemy, Królowej Polski i naszej góralskiej Pani Anielskiej. Obecnie zaś Opatrzność dała nam na Gazdę powiatu człowieka, który w nasze skały włożył całe swe serce, swój obywatelski rozum, rozsądek, który przewodnicząc poczynaniom Podhala, potrafił swym wyczuciem serdecznym objąć nasze dobre i złe poczynania, wygładzić wiele naszych zacietrzewień i zwrócić całą naszą energię na tory pracy prawdziwie twórczej.

Na tym miejscu pragnęlibyśmy podziękować naszemu rodakowi ks. Kan. Janowi Parze (obyśmy więcej takich rodaków mieli), ks. Kan. Wł. Wójtowiczowi, ks. Wikaremu Wł. Puczce, oraz Gaździe naszego powiatu P. Staroście Glutowi za Ich zbożne dzieło pogodzenia nas w pracy twórczej dla dobra całego Podhala i ku chwale Ojczyzny.

Franciszek Franosz sołtys, *Michał Guc.*

Sprawa została już pomyślnie zadecydowana. Wobec tego, przy zmianie statutu T-wo przyjęło w r. 1935 nazwę T-wo Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej.

* * *

Największym wysiłkiem wsi i T. P. B. T. w ubiegłym dziesięcioleciu — to budowa Domu Ludowego wartości przeszło 100.000 zł.

W roku założenia T. P. B. T. t. j. 1925-6 budowy tegoż jeszcze nie rozpoczęto. Zawiązany w r. 1923 komitet budowy zakupił z darów, zbiórek, imprez, jedynie materiał na budowę wartości 20.000 zł. Placu pod Budowę jeszcze nie było.

Uważając, że Dom Ludowy, to potężna placówka kulturalno oświatowa każdej wsi, a nadto, jako miejsce rozrywkowe w letnisku dla gości i górali, jest niezbędny dla dalszego rozwoju Bukowiny, — T. P. B. T. celem postawienia placówki tej na zdrowym fundamencie, spowodowało za radą Komisji Domów Ludowych Centralnego Zw. Kółek Rolniczych w Warszawie, założenie i zarejestrowanie tejże pod firmą: Dom Ludowy w Bukowinie, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami. — T. P. B. T. postarało się przy tym o wzorowy statut, potrzebne druki i księgi buchalteryjne.

Widząc jednak, że bez pomocy finansowej z zewnątrz ta biedna wieś wysokogórska nie sprosta tak ogromnemu wysiłkowi, miłośnicy, entuzjaści Bukowiny, zapisują się na członków Domu Ludowego, otaczają go wielkim sentymentem... i udzielają pomocy.

T. P. B. T. jako również członek i udziałowiec Domu Ludowego, zabiega przez trzy lata (1929, 1930, 1931) o fundusze, interweniując u władz centralnych i różnych instytucji o subwencje, o które Dom Ludowy, jako instytucja kulturalno oświatowa starał się w drodze memoriałów, przy gorącym poparciu Starostwa Nowotarskiego i Województwa Krakowskiego.

W ten sposób Dom Ludowy uzyskał prócz wydatnej pomocy ze strony wojewódzkiej Opieki Społecznej, z Gener. Dyr. Loterii Państw. 1000 zł; z Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. na scenę 2000 zł: z Minist. Op. Społ. na urządzenie 10.000 zł; z Banku Rolnego otrzymał 30.000 zł; T-wo Przyj. Buk. ofiarowało z własnych funduszów 2539 zł 72 gr oraz zakupiło, oddając do użytku Domu Ludowego, fortepian wartości 1300 zł.

Śmiało więc można twierdzić, że Dom Ludowy, przy pomocy i staraniach T. P. B. T. jako swego członka, otrzymał na budowę około 50.000 zł w formie bezzwrotnej pieniężnej pomocy i subwencji.

(C. d. n.)

BIAŁY DUNAJEC, w czerwcu 1937 r.

Kochana Gazetko Podhalanko!

Czytam cię z wielką ciekawością, co ta w której wsi na naszym Podhalu robią i co myślą robić. Opisują różności, więc chciałem i ja coś napisać o naszym Dunajcu, coby nam potrzeba było.

Najpilniejszą potrzebą z pomiędzy wielu innych, to przede wszystkim umożliwienie przyjezdnym do nas, by mogli wsiadać i wysiadać z pociągu w Białym Dunajcu. Prosilibyśmy więc Władze kolejowe, aby nam przyszły z pomocą, żeby pospieszne pociągi i nadzwyczajne stawały na stacji w Białym Dunajcu. Kiedy jest cała obsada służby i urząd ruchu, to niechby była i stacja osobowa i towarowa dla wszystkich pociągów. Dużą korzyść przyniosłoby to rolnikom kupcom i gościom, którzy stale na to narzekają, że się nie staramy o wygodę dla nich, aby mogli wysiąść i wsiąść do każdego pociągu, a nie do Poronina jeździć, czy chodzić.

Kończąc, pozdrawiam wszystkich czytelników.

Galica Franciszek.

Z Polski i ze świata.

Gościmy u siebie króla Rumunii Karola II i następcę tronu wielkiego wojewodę ks. Michała, którzy przybyli z rewizytą do Warszawy i zamieszkali na czas uroczystych przyjęć w pałacu Łazienkowskim. Król Karol II zostanie szefem jednego z pułków wielkopolskich w Bolechowie i wdzieje jego mundur w czasie dalszego pobytu w Polsce. W drodze powrotnej złoży wieniec na grobowcu J. Piłsudskiego na Wawelu i zwiedzi miasto Kraków. Miasto uczci dostojnych gości przyjęciem, przygotowanym przez Prezydenta miasta

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci śp. Bronisława Pierackiego w Nowym Sączu odbyły się uroczystości z udziałem premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, w czasie których ks. biskup dr Lisowski poświęcił nowozbudowany Dom Strzelecki im. Bronisława Pierackiego.

Obniżenia cen nawozów sztucznych domagają się stanowczo i uparcie rolnicy. Organizacje Kółek Rolniczych wystąpiły z wnioskiem do miarodajnych czynników, by natychmiast obniżyć cenę nawozów sztucznych, a zwłaszcza saletry wapnionej, by uratować oziminy. Wniosek uzasadniają tym, że jeżeli zagranicę wysyłamy nawozy sztuczne po niskich cenach, to dlaczego polski rolnik nie może otrzymać nawozu taniej u siebie. Obniżenie cen nawozów sztucznych na pewno spowodowałoby większe zapotrzebowanie nawozów przez rolników.

Nowa szosa do Wysokich Tatr. Władze czesko-słowackie postanowiły wybudować nową szosę z Żyliny do Wysokich Tatr. Szerokość jezdni ustalona 6 metrów.

WINCENTY HLOUSZEK

KASKADA.

W kamiennej rynnie żlebu,
świetlista dudni woda —
po głazach, jak po schodach,
na głazy skacze z nieba.

Na skoczni z skał do skoku,
prostuje się, jak narciarz —
i niż lawina warciej
mknie — w srebrny dolin spokój.

Kronika.

Śp. Bizub Józef, młynarz w Trybszu, znany z wielkiej ofiarności na cele kościelne i społeczne, poważny i szanowany gazda na Spiszu, w wieku 83 lat zmarł w ub. środę. Pogrzeb odbył się 26/VI uroczyście w asystencji licznego duchowieństwa przy udziale dużej ilości ludzi zgromadzonych z okolicznych wsi.

Walny Zjazd Związku Podhalan pragnąc złożyć hołd Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi z okazji 50-lecia Jego literackiej twórczości podhalańskiej będzie obradował w Jego rodzinnej wiosce Ludźmierzu, w dniach 24 i 25 lipca br. Zebranie delegatów odbędzie się w sobotę, zaś w niedzielę obrady Wielkiej Gromady Podhalańskiej.

W związku z wystawą podhalańskich wyrobów ludowych w Zakopanem P. Pluciński Jan, z powodu wyjazdu, prosi o składanie eksponatów z terenu Spisza u wójta Fr. Dudka w Jurgowie.

L. M. K. organizuje z końcem lipca wycieczkę do Gdyni. Bliższe dane będą w afiszach.

Na rozbudowę szkół powszechnych za staraniem p. inspektora Wł. Koszyka TPBPSP. wypłaciło pożyczek

Do numeru załączamy przekazy rozrachunkowe i prosimy o wpłacenie prenumeraty za III kwartał. Tych P. T. Czytelników, którzy mają uiszczoną przedpłatę na cały rok, prosimy o doręczenie przekazu swoim sąsiadom lub znajomym. — Przypominamy zalegającym z prenumeratą, by jak najrychlej uiścili należytość gdyż rozwój Gazety zależy od regularnej wpłaty prenumeraty.

i zasiłków nast. gromadom: Klikuszowej 1000 zł, Łopusznie i Waksmundowi 2,800 zł, Odrowążowi 4000 zł, Poroninowi 7000, Groniu i Leśnicy 3000 zł, Białej Wodzie 4500 zł i Zakopanemu 3000 zł. Ogółem powiat nowotarski otrzymał w r. 1936 kwotę 25,300 zł.

Z inicjatywy Komendy Hufca Harcerzy w N. Targu odbyło się onegdaj zebranie informacyjne dla rodziców Harcerek, Harcerzy i Zuchów. W sali szkoły powszechnej Nr 1 pod przewodnictwem Przew. Zarządu Okręgu P. Starościny Glutowej zgromadziło się ponad 50 osób, które z ciekawością wysłuchały przemówienia p. dyr. Sokalskiego o ideologii harcerskiej i referatu p. Koziołowej o metodzie wychowawczej harcerskiej, po czym Komendantka i Komendant hufców miejscowych omówili projektowane w tym roku obozy, kursy i kolonie. Nie trzeba podkreślać, jak duże znaczenie ma takie zebranie dla wzajemnego zbliżenia rodziców, szkoły i wychowawców harcerskich i dla dalszego spopularyzowania idei harcerskiej.

Honorowa kompania Zw. Strzeleckiego w ilości przeszło 100 strzelców, podoficerów i ofic. rez. z powiatu nowotarskiego w strojach góralskich, jak również liczna ilość górali i góralek pojechała do Warszawy na uroczystość powitania króla rumuńskiego Karola II.

Autobusy P. K. P. od dnia 26/VI ze względu na wzmożony ruch kuracjuszy i letników kursują kilka razy dziennie, a mianowicie: odjazd z Nowego Targu (dworca kolejowego) w kierunku Szczawnicy: godz. 5·30, 8·20, 12·20, 18·10, 20·30 (kursuje w dnie przedświąteczne); przyjazd do Nowego Targu ze Szczawnicy, godz. 6·50, 12·05, 16·40, 18·10. Odjazd z Nowego Targu (Rynku) do Zakopanego: godz. 8·25, 19, przyjazd do N. Targu z Zakopanego g. 8·18, 18·45.

Walne Zebranie Zw. Pszczelarzy odbędzie się 1/VII w sali „Sokoła" w Nowym Targu. W tym samym dniu w „Sokole" odbędzie się walne zebranie członków Spółki Rolniczo-handlowej „Podhale" w N. Targu.

Przepustki Tatrzańskie. W sezonie letnim (od 15 czerwca do 15 września) wydaje starostwo w Nowym Targu przepustki tatrzańskie, upoważniające do przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej. Wycieczki szkolne mogą otrzymać przepustki zbiorowe. Dla otrzymania przepustki indywidualnej należy zgłosić się w starostwie w Nowym Targu, okazać dowód osobisty ze stwierdzonym obywatelstwem polskim, lub też legitymację urzędniczą wzgl. szkolną. Ponadto p. Starosta nowotarski wydał upoważnienie komisarlatom straży granicznej w Zakopanem i Krościenku, oraz placówkom straży granicznej w Jurgowie, Niedzicy i Szczawnicy do wydawania przepustek tatrzańskich. Placówka straży granicznej w Jurgowie wydaje przepustki dla letników przebywających w gminie Bukowinie Tatrzańskiej a w Niedzicy dla letników z gminy Czorsztyna. Osoby chcące dostać przepustkę w tych miejscowościach, muszą przedłożyć dodatkowo dowód zameldowania w danej gminie. Przepustki tatrzańskie wydaje się z ważnością do czterech dni.

Trybsz, znany jako pierwsza wieś na Spiszu z urządzonymi wodociągami, teraz staje się sławniejszym, bo z Trybsza skarby dostały się aż na światową wystawę do Paryża. Trzy kopie obrazów z wnętrza starego kościółka, wykonane przez profesorów Szkoły Artystycznej w Warszawie, dostały się do Paryża, by pokazać sztukę ludową malarską. Jest to honor naprawdę nie mały, nietylko dla Trybsza, ale dla całego Spisza. Kościółek stary już jest prawie wykończony oprócz posadzki. Wkrótce nawet na lekarstwo nie dostanie błota w Trybszu, bo nietylko nowy gościniec buduje się, ale nawet dwa chodniki przez całą wieś.

Drugi pow. Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich odbył się 20 czerwca br. w Nowym Targu w Szkole Rolniczej przy udziale około 250 kobiet zorganizowanych w tym związku. Zebranych powitała przewodnicząca p. Krupowa Zofia. W zjeździe wzięły udział pp. Starościna Głutowa, insp. Pilewska, Głowińska W. Kaczorowska, inż. Czubernat, asyst. Więcek i inni. P. dr Hisztin wygłosił referat o letniskach na Podhalu. P. dyr Górz pokazał zebranym gospodarstwo szkoły rolniczej. Zjazd zakończono wspólnym obiadem, w czasie którego przygrywały orkiestry góralskie z Bańskiej Dolnej i Gliczarowa.

Lasy Siedmiu Gmin na Podhalu nie będą włączone do Parku Narodowego w Tatrach. I. K. C. Nr. 158 w związku z poprzednio zamieszczonym artykułem „Park narodowy w Tatrach budzi nadal zastrzeżenia" podaje sprostowanie urzędowe starostwa grodzkiego krakowskiego, którego jeden odstęp brzmi: „Nieprawdą jest, iż opracowany przez podkomisję prawniczą projekt rozporządzenia o Parku Narodowym Tatrzańskim przewidywał włączenie do Parku „na własność t. zw. Lasów Siedmiu Gmin", prawdą natomiast jest, iż projekt powyższy nie przewidywał i w dalszym ciągu nie przewiduje wywłaszczenia prywatnej własności góralskiej na rzecz Parku, oraz że lasy t. zw. Siedmiu Gmin (Witów, Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Podczerwone, Dzianisz, Wróblówka) do Parku nie miały być włączone.

Cyrk Józefiego, istniejący od przeszło 80 lat, znany w całej Polsce, dawał od 16—25 czerwca przedstawienia w Nowym Targu, cieszące się dużym powodzeniem u publiczności nowotarskiej. Zachwyt wzbudzały akrobacje czterech diabłów, niebywała tresura psów, kucyków szkockich, tańce i akrobacje dwóch tancerek przy akompaniamencie żywej muzyki W antraktach występowali odtwórcy śmiechu i muzyki Kubuś i Janos, ulubieńcy publiczności, a największy dreszcz sprawiały u widzów ryczące lwy na arenie.

Tradycyjną Zabawę Podchorążych urządza Szkoła Podch. Rez. 21 D. P. G. i Koło Przyjaciół Harcerstwa pod protektoratem p. Starosty Głuta i Mjr. Michalika w dniu 3 lipca br. w salach „Sokoła" w Nowym Targu. Wstęp od osoby 2 zł, akad. 1 zł. rodzinny 6 zł.

Katolickie Stow. Młodzieży z Poronina z ks. Orzechowskim na czele w ramach „Dni Krakowa“ odegrało w Bursie Rękodzielniczej w Krakowie z wielkim powodzeniem widowisko „Wesele góralskie“. Zachwyt wzbudzał na sali grą na kobzie stary Mróz z Poronina.

Znany patriota orawski śp. Ignacy Sandrzyk, odznaczony Medalem Niepodległości, zmarł onegdaj w Jabłonce. Śp. Sandrzyk razem z Halczynem i Borowym brał udział w delegacji Polaków spiskich i orawskich do ambasadora Noulens'a w Poznaniu w czasie plebiscytu w r. 1919.

Wycieczka do Liskowa z naszego powiatu wyrusza 2 lipca, powrót nastąpi 4/VII wieczorem. — Koszta są znacznie obniżone, bo wynoszą tylko 12 zł w obydwie strony wraz ze wstępami na wystawę. Bilety należy wykupić do 30/VI do godz. 12 w kasach na stacji w Nowym Targu, Chabówce, lub Rabce-Zarytem.

Fachowy kurs dla dozorców zalesień w Krościenku ukończyli: Franciszek Gembicki, Jan Dyda, Jan Gabryś z Krościenka, Jan Marczak ze Szczawni i Władysław Giełdczywski z Ochotnicy. Kurs trwał 3 dni, przy czym po ukończeniu wykładów przystąpiono do prac praktycznych w nowozałożonej gromadzkiej szkółce leśnej w Krościenku.

Ważne dla letników i kuracjuszy. W Nowym Targu i Kowańcu ceny pokoi w pensjonatach z utrzymaniem za dobę wynosi 3 — 4,50 zł, bez utrzymania 2,50—3,50 zł, w domach prywatnych miesięcznie 30—60 zł. W okolicy N. Targu, jak Szaflarach, Sieniawie i innych miejsc. 20—30 zł miesięcznie.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł, 1/4 str 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Wydawca: Michał Balara. **Pismo redaguje Komitet.** **Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.